Nr. 142. Kraków, Sobota 24 Maja 1890. Rocznik II.

**Przedpłata wynosi:**
**W Krakowie:**
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
**Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:**
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
**Numer pojedyńczy 6 cnt.**

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.



Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

## W sprawie robotniczej.

*(Sprawozdanie inspektorów przemysłowych za rok 1889).*

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych wyszło z druku i zawiera opis ich działalności w roku 1889, a tak jak poprzednie jest źródłem informacyj dla każdego, komu leży na sercu normalny rozwój stosunków ekonomicznych.

Jak zwykle, poprzedza sprawozdanie wstęp, pióra inspektora centralnego. Przypomina on w tym wstępie, że w ciągu ubiegłego roku weszły w życie dwie ustawy: ustawa o ubezpieczeniach na wypadek choroby i ustawa o ubezpieczeniach na wypadek kalectwa, a obie są ogromnym krokiem naprzód na drodze uzdrowienia stosunków społecznych. Następnie p. inspektor centralny wyjaśnia, że zadanie inspektorów polega przeważnie na tem, aby się starali zapewnić robotnikom dobrodziejstwa ustaw, a zarazem wspierali pracodawców w wypełnianiu obowiązków nałożonych na nich przez ustawy, więc pośredniczyli między pracodawcami a robotnikami i stali się dla jednych i drugich ludźmi zaufania. Zadania te rozległe nakładają na inspektorów wielką pracę, dlatego też niektórym z nich dodano już asystentów.

W ciągu roku zwiedzili inspektorowie 4366 zakładów przemysłowych, zatrudniających 255.668 robotników; od początku istnienia tego urzędu zwiedzili 20.462 zakłady, zatrudniające 1,429.386 robotników. Liczby te przytaczamy, żeby dać poznać o jak wielkie interesa tu chodzi. Usiłowania, w celu usuwania niebezpieczeństw dla życia i zdrowia, odniosły już znaczne skutki, za to pod względem higjeny mieszkań, pracowni i sypialni robotniczych zaledwo rozpoczęła się reforma, zaledwo pierwsze postawiono kroki na drodze doprowadzenia ich do stanu po ludzku możliwego. Stan zły, niezdrowy musi tę masę ludności gnębić, drażnić, prowadzić do zdziczenia, które daje się we znaki całemu społeczeństwu.

W ubiegłym roku odbyli inspektorowie 1855 komisyj, przy otwieraniu nowych zakładów lub przeistaczaniu dawnych. Cyfra ta świadczy także o znacznym ruchu na polu przemysłowem. Opinij, na żądanie władz wydali 6725. Wiele atoli przemysłowych zakładów nie podpada jeszcze pod kontrolę inspektorów, jakoteż dotąd jeszcze nie zdołano tego przeprowadzić ściśle, żeby o każdym ważniejszym wypadku zawiadamiano inspektorów bezzwłocznie. Wypadków nieszczęśliwych zapisali oni w ubiegłym roku 3170, z tych w 142 padła ofiarą wypadku głowa, w 153 oczy, w 37 twarz, w 836 palce, w 644 ręce, w 168 piersi, w 106 tułów, w 458 nogi, w 259 nastąpiło oparzenie, w 86 uszkodzenie wewnętrznych organów, a w 251 śmierć — i wszystko to podczas pracy.

Nie są to żarty, bo czy to przypadek, czy nieostrożność, czy złe urządzenia, czy natura przemysłu jest powodem — w każdym razie jest faktem, że bardzo wielka liczba robotników pracuje wśród niebezpieczeństw na swój chleb, a na potrzeby społeczeństwa. Los tej warstwy ludności musi przeto zajmować społeczeństwo i państwo, i chwała Bogu, że ta opieka coraz staje się szerszą i skuteczniejszą. Między innemi zachodzi nagląca potrzeba, ażeby tak, jak to ma miejsce przy kotłach i maszynach parowych, wydane zostały przepisy co do obsługi bardzo wielu innych maszyn; żeby żądano dowodów uzdolnienia, a zarazem, żeby przepisy o przyrządach ochronnych zostały rozszerzone, obostrzone, wykonywane. Ustawa zabezpieczająca przed wypadkami, ma za zadanie odszkodować bodaj częściowo za materjalne straty robotnika, lecz ona nie ma siły ochronnej. Pośrednio tylko wpływa na to, że pracodawcy więcej dbają o przyrządy bezpieczeństwa, mające chronić robotnika od wypadków. Praktyka, nowe wynalazki, ustawy muszą w tej mierze współdziałać.

Bardzo potrzebna instytucja powstała teraz w Wiedniu. Jest nią „Towarzystwo muzeum przemysłowo-higjenicznego", mające przedstawiać wszelkie usiłowania, mogące zapobiegać wypadkom. Między innemi ma to Towarzystwo za zadanie pouczać robotników o tem, jak oni sami mogą chronić się od wypadków. W pewnej fabryce berlińskiej plakatuje zarząd perjodycznie doświadczenia zebrane na tem polu, a robotnicy skwapliwie z tego korzystają. Powinno to być stałą rubryką w czasopismach dla robotników — gdybyśmy takie czasopisma, gdybyśmy w ogóle literaturę dla robotników posiadali.

W ciągu 6 lat urzędowania inspektorów w Austrji, naliczyli oni 14.236 wypadków, ale ileż ich więcej było, o czem oni nie wiedzą. Materjał ten, to źródło dla studjów nad odnośnemi ochronnemi wynalazkami i dla prawodawstwa. Powstaną kiedyś ztąd nowe rozdziały kodeksu cywilnego i karnego.

Pod względem roli pośredników oddają inspektorzy wielkie usługi. Dążą do tego, żeby nareszcie w każdym zakładzie był regulamin i książki robotnicze, będące wzajemnym kontraktem. Każdy robotnik powinien taką książkę otrzymywać w zamian za swoje dokumenty, zarządowi fabryki oddawane. Trudno pojąć, że tak konieczna i prosta rzecz nie jest dotąd jeszcze wszędzie zaprowadzona, a nawet natrafia na opór ciemnych pryncypałów. Regulamin, to kodeks dla robotnika; brak kodeksu, a więc brak prawa, musi być powodem zatargów. Obie strony muszą mieć dokładnie określone swe prawa i obowiązki. Że tego dotąd nie było, jest to jedno z owych zaniedbań, które wywołują burze socjalne. Jako pośrednicy występowali inspektorzy w 4.348 wypadkach na żądanie jednej, lub drugiej strony, lub z własnej inicjatywy. W $^2/_3$ z tych wypadków powiodło im się polubowne załatwienie. Należy tu podnieść, że pisma robotnicze tak niemieckie, jak i w innych językach wychodzące, są wszystkie jednostronne i niezdrowe. Dla nich robotnik jest tylko ofiarą, niewolnikiem; mówią tylko o ich prawach, a nie mówią wcale o ich obywatelskiem stanowisku, więc o nich, jako o stronie, która ma obowiązki wzajemne, a na podstawie tych obowiązków dopiero prawa.

Wielce pożytecznemi okazały się komisje mięszane z robotników i pracodawców, które strony zbliżają, sprawy wszelkie wprowadzają na drogę lojalnej dyskusji i kompromisu. Ztąd można wnosić, że i Izby robotnicze stałyby się także dodatnim, konserwatywnym czynnikiem.

Bezroboci było 69; przeważnie na dobrej drodze zostały usunięte. O przekroczeniach ustaw i przepisów z obu stron, złożyli inspektorzy władzom 200 raportów odnoszących się do czasu pracy, do spoczynku niedzielnego, do pracy kobiet i dzieci, do terminatorów i t. p. Zwracają oni zwłaszcza uwagę na to, że przełożeństwa stowarzyszeń rękodzielniczych (cechów) bardzo mało o to się troszczą czy ustawy i przepisy są wykonywane, a rękodzieł wiele wcale dotąd inspektorom nie podlega. Działalność tych przełożeństw, starszych, jako władzy bezpośredniej, pochodzącej z łona samychże rękodzielników mogłaby i powinna być najskuteczniejszą — a jest niemal żadną. Powinny one zapewnić przyszłość, czuwać nad losem i nauką terminatorów, lecz tem wcale się nie zajmują, na własną swoją szkodę i swoich następców. Robotnicy do sądu rozjemczego stowarzyszeń nie chcą się udawać, gdyż nie mają (i słusznie) zaufania, nie mogą się doczekać wyroku, z góry są przekonani, że będzie on (jeżeli wogóle będzie) stronniczym.

Bardzo ważne powstały w Wiedniu dwie jeszcze instytucje, które i u nas zaprowadzone być powinny: Jedną z nich jest centralny związek dla umieszczania terminatorów, który umieścił w ciągu zeszłego roku 2018 uczniów i czuwa nad nimi. Pomiędzy tymi terminatorami było 44 z Galicji. Urządzono też gospodę, rodzaj schroniska dla zgłaszających się terminatorów. W wielu fabrykach zaprowadził ten związek specjalne szkoły, a nauczycielami są werkmajstrzy. Oto praca dla przyszłości.

Drugą zaś instytucją jest *Stowarzyszenie dla pośredniczenia i dostarczania roboty* dorosłym robotnikom. Dostarczyło ono w zeszłym roku 2962 miejsc. Zgłaszają się do niego tak pryncypałowie, jak i robotnicy. W Bernie otwarto już filję tego stowarzyszenia. Robotnik nie traci czasu na szukanie miejsca, pryncypał wie gdzie znajdzie robotników.

Stowarzyszenie wiedeńskie dla oświaty ludu zakłada dla robotników bibljoteki, czytelnie, rozszerza dobre książki, a popyt o te książki ze strony robotników i robotnic jest ogromny. Wiele robią niektóre zakłady fabryczne pod względem mieszkań; otwierają szkoły gotowania i utrzymywania domu dla córek i żon robotników. Podniesienie uzdolnień i moralności kobiet z warstwy robotniczej, to jeden z najdonioślejszych warunków dobrobytu i pokoju.

Oto szkic sprawozdania inspektorów, które szczegółowo niebawem omówimy.

## Proces Panicy.

(Ciąg dalszy).

Po odczytaniu aktu oskarżenia, trybunał zarządza krótką przerwę. O godz. 3 popołudniu rozpoczęło się badanie Panicy, który oświadcza, że Kissow, komendant sofijski, we wrześniu 1889 r. oświadczył mu, iż coś się stać musi. Kiedy książe Dołgorukow do Sofji przybył, Panica udał się do Kissowa, ażeby dowiedzieć się o powodach wyjazdu księcia i przybycia Dołgorukowa; Kissow jednak nie umiał mu dać objaśnień. Udał się więc z drem Mirkowem do Dołgorukowa, w tej samej sprawie. Dołgorukow zapewnił, że książe Ferdynand już nie powróci. Kiedy się jednak później pokazało, że wróci, Kissow powiedział, iż go każe za powrotem na dworcu kolejowym aresztować; przed samym dniem przybycia jednak oświadczył, że całą sprawę odroczyć należy i polecił Panicy, żeby w tym duchu między oficerami agitował. Zamach miał być wykonany 12 stycznia pod kierunkiem Kissowa; on to zmusił Panicę, żeby czuwał nad księciem i śledził każdy jego krok. Panica zaś sam nigdy nie groził okupacją rosyjską. Jenerał Domontowicz miał przybyć w charakterze ajenta, a nie gubernatora. Gdyby był znał zamiary Kissowa, Panica usunąłby się niezwłocznie. Prokurator zapytuje go, dlaczego wyjeżdżał do Giurgewa na spotkanie z sekretarzem rosyjskiego poselstwa w Bukareszcie Viliamowem? Panica odpowiada, że przybył na wezwanie, nie wiedząc co mu Viliamow miał powiedzieć. Przysyłano mu korespondencję szyfrowaną, ale sam nie mógł jej zrozumieć, bo nie miał do niej klucza. Z Kałubkowem korespondował w interesach handlowych; czek na 20.000 był od niego, chodziło o otwarcie składu w Sofji. Korespondencji Kałubkowa z Jacobsohnem nie znał. Na kilka pytań wzbrania się dać odpowiedzi. Według jego rozumienia, plan spisku polegał na tem, żeby obalić księcia, utworzyć mięszany gabinet i zarządzić nowe wybory. Rosja nie miała do tego być wcale wmięszana. Gdyby chciała przysłać drugiego Kaulbarsa, sam Panica pierwszy głosowałby za tem, żeby powołać napowrót ks. Battenberskiego. Zeznania Rizowa są następujące: O planach Panicy nie wiedział nic, słyszał tylko, jak Panica głośno, przed nikim się niekryjąc, nawet przed ministrem wojny oświadczył, że ma zamiar księcia obalić. Rizow nie składał ks. Ferdynandowi przysięgi na wierność. Oskarżony Tatow także nie wiedział o niczem. Czawdarow zeznaje, że 10 stycznia Panica powiedział mu, iż Rosja w marcu kraj zamierza okupować, i że wszyscy majorowie należą do spisku. Panica mówił mu wtedy, że na czele sprzysiężenia stoi Kissow.

Dnia 21 maja rozpoczęto rozprawę o godz. 9 rano. Arnaudow i Rizow skarżą się na złe postępowanie z nimi w więzieniu. Arnaudow przez 36 godzin nie dostał nic do jedzenia, ani do picia. Rizow tak samo, tylko do tego przez trzy dni nie miał wcale łóżka. Arnaudow zaprzecza wszystkiemu i o niczem nie wiedział, korespondencję prowadził handlową, bo w r. 1887 był jedynym ajentem handlu win Kałubkowa. Arnaudow w śledztwie czynił zeznania ważniejsze, w toku rozprawy cofa je. Dziennikarz Rizow przyznaje, że raz pożyczył od Panicy 1000 franków. Popołudniu badano Kałubkowa; zeznaje, że jest niewinny, nie prowadził żadnej korespondencji w sprawie rewolucji; jego listy miały za treść sprawy czysto kupieckie. Przed przesłuchiwaniem świadków, adwokaci: Manow i Makedoński zakładają protest przeciwko odbieraniu świadectwa od majora Kutinczewa, który był przewodniczącym komisji śledczej; trybunał w istocie usuwa Kutinczewa z listy świadków. Pierwszym świadkiem jest burmistrz sofijski Petkow; oświadcza, że Pantelej Kissinow przyszedł do niego, ale tylko w celu zasięgnienia informacji o śmierci niejakiego Angelowa i prosił go o wydanie rozporządzeń w sprawie pogrzebu. O niczem więcej nie wie.

Świadek Kolew, były służący Panicy, zeznaje, że opuszczając mieszkanie w nocy 11 stycznia z Panicą i innymi, nie wiedział dokąd idzie. Żona Panicy prosiła męża, żeby nie było rozlewu krwi. Nic nie wiedział o tem, co się działo u dra Mirkowa i pułkownika Kissowa. Oskarżony porucznik Rizow pyta się, czy przypadkiem Stambułow nie dał Kolewowi 400 franków za to, żeby takie zeznanie złożył. Prokurator żąda, żeby przy wymiarze kary na Rizowa to uważać za okoliczność obciążającą. Kałubkow oświadcza, że Kolew mówił, iż ma za to zeznanie dostać jakąś posadę. Kolew mówi dalej, że Arnaudow nie był uzbrojony. Panica przykazał świadkowi, żeby nic nie mówił o tem, co będzie słyszał, ale ponieważ nic nie widział i nie nic słyszał, więc i tak mówić nie może. Dr. Mirkow zeznaje pod przysięgą: „W nocy z dnia 11 stycznia odbyło się zgromadzenie medycznego Towarzystwa, po którem dwudziestu jego członków udało się do kawiarni Paszanowa. Był tam także Panica i dużo pił. Mirkow zabawił w kawiarni pół godziny, poczem wrócił do domu. O drugiej nad ranem obudzili go Rizow i Panica i zmusili go, żeby napisał list do pułkownika Kissowa o smutnem położeniu Bułgarji etc. Panica i obaj byli pijani. Dr. Mirkow nigdy z Panicą nie miał bliższych stosunków. Dołgorukowa odwiedzał, ale o polityce z nim nie mówił. Kissowa prosił, żeby wiadomy list zniszczył. Nie chciał bowiem rozgłaszać sprawy; uważał ją za burdę po pijanemu zrobioną".

Pułkownik Kissow, niezaprzysiężony, powiada: „Obudzono mnie i powiedziano, że Panica ma do mnie ważny interes. Kiedy wszedł, zauważyłem, że był zupełnie pijany. Zaproponował mi, żebym objął komendę nad armją i oddał mi list, którego nie mogłem przeczytać, tak niewyraźnie był pisany. Żądał odemnie, żebym z nim szedł do Stambułowa i żebym go wezwał do pogodzenia się z Rosją. Zabroniłem dalej mówić Panicy, grożąc mu aresztowaniem. Kiedy Panica odszedł, położyłem się znowu do łóżka; później jednak obudziły się we mnie podejrzenia, ubrałem się i poszedłem do straży pałacowej. Spotkałem Kutinczewa i poleciłem mu, żeby był ostrożny, choć on i tak zresztą Panicy nigdy nie wierzył. Następnie odbyłem inspekcję wszystkich koszar i znów powróciłem do straży pałacowej. Przyszedłszy do domu znalazłem list od Kukuczewa zawiadamiający mnie, że wszystko w jak największym porządku. Nazajutrz zawiadomiłem o tem wszystkiem ministra wojny, który wprawdzie nie brał rzeczy poważnie, ale polecił mi zarządzić śledztwo. Zawezwałem więc Panicę i zapytałem go, czy potwierdza wszystko to, co do mnie mówił w nocy? On zapewniał, że za to odpowiedzialności przyjąć nie może, bo był pijany. Dnia 18 stycznia minister wojny polecił mi aresztować Panicę. O przybyciu Dołgorukowa nic nie słyszałem. *Poczem na żądanie prokuratora opróżniono salę, przez 20 minut przesłuchiwano Kissowa przy drzwiach zamkniętych.*

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

## Wiadomości polityczne.

*Rosja o procesie Panicy.*

Każdy dzień rozpraw w sofijskiej sali sądowej przynosi nowe piękne szczegóły do historji „opieki" Rosji nad „bratniemi", słowiańskiemi ludami. Wobec całej Europy haniebnie skompromitował się rząd petersburski. Proces Panicy-pijanicy stanowi ostateczny cios w polityce bułgarskiej, jaką dotychczas prowadziła Rosja; bardzo prawdopodobne jest to, co powiadają, iż w zamian za to, że prokurator nie wywlecze wszystkich... „nie pięknych rzeczy" Rosji przed forum publiczne, gotowa jest nawet zrobić największe i ostateczne ustępstwo: nie sprzeciwiać się zatwierdzeniu ks. Ferdynanda. Dzienniki jednak rosyjskie nadrabiają miną i ze zwykłą bezczelnością umieszczają takie naprzykład artykuły, jak ten, który umieszczamy poniżej w dosłownym przekładzie z petersburskiego *Świeta*.

„Najwybitniejszą kwestją w Bułgarji jest proces majora Panicy, mający się toczyć w tych dniach, gdyż na prośbę obrońców został do czasu odłożony. Sprawa powyższa, nader głośna, stanowi prześliczną ilustrację Koburgiady i porządku łotrowskiego w Bułgarji. Obszerny, lecz nader zawile zredagowany akt oskarżenia, wystawia rzecz w tem świetle, w jakiem ją widzi Stambułow, i o to samo co i Stambułow, obwinia Panicę i resztę uczestników mniemanego spisku. Osobliwą sprzecznością a nawet poprostu głupotą odznaczają się te punkty oskarżenia, w których działalność obwinionych przedstawiona jest w związku z podżeganiem i agitacją wychodzącą ze strony Rosji. Ów niczem nie dowiedziony wymysł jest najlepszym dowodem bezzasadności całej sprawy. W podżeganie Rosji nie uwierzą nawet najbardziej naiwni. Nieprzychylna wielce prasa wiedeńska ironicznie odzywa się o tym manewrze oskarżycieli, a jednocześnie *Fremdenblatt* wprost napada na Stambułowa za brak taktu, jaki może podkopać zaufanie nietylko jego, lecz i tak drogiego Austrji Ferdynanda Koburskiego. Należy wyznać, iż bez względu na system terroryzmu, ciążący ustawicznie nad nieszczęsną Bułgarją, położenie tamtejszego pseudo-rządu nietylko, że nie utrwala się, ale chwieje się coraz więcej, czego dowodzą sztucznie wywoływane sprawy w rodzaju sprawy Panicy. Prawda, że tonący chwyta się brzytwy, ale brzytwa, której się chwycił pseudorząd bułgarski, jest bardzo ostra z tego powodu, iż z punktu widzenia prawnego przestępstwo, o które obwiniają Panicę, nie posiada jednego warunku, a mianowicie — legalności tej władzy, którą Panica chciał obalić. Jak wiadomo, Bułgarja jest państwem lennem i według traktatu berlińskiego księciem bułgarskim może być tylko osoba zatwierdzona, jako suweren przez sułtana i inne wielkie mocarstwa. Owego zatwierdzenia, jak dotąd książe Koburski nie otrzymał, dlatego też jest tylko samozwańcem; prawo zaś ma na względzie jedynie zamach na legalnych monarchów. W każdym razie ze sprawy Panicy, która się w tych dniach ukończy, partja Stambułowa nie osiągnie żadnych korzyści".

*Z parlamentu niemieckiego.*

Dnia 21 maja była na porządku dziennym interpelacja wolnomyślnego posła Bambergera w sprawie ustawy o wymierzaniu kary skazanym wyrokiem sądowym. Tak interpelant, jak inni mowcy skarżyli się, że kary za przestępstwo prasowe i polityczne wymierzane bywają w sposób niejednolity, a często nader ostry. Rząd Rzeszy powinien przeto wpływać odpowiednio na poszczególne rządy związkowe. Socjalny demokrata p. Geyer i dr. Windthorst przytaczali przykłady na dowód, że rząd z przestępcami z politycznymi gorzej się obchodzi, aniżeli pospolitymi zbrodniarzami. Sekretarz urzędu sprawiedliwości Rzeszy oświadczył, że rząd przygotowuje projekt do ustawy o sposobie wymierzania kary, ale przedstawi go parlamentowi dopiero później. Projekt bowiem uwzględniać musi różne okoliczności, jak koszta i t. p. Nadto należy dokładnie określić charakter przestępstw politycznych. Przeciw poszczególnym państwom związkowym rząd Rzeszy nie może występować.

*Z komisji wojskowej parlamentu niemieckiego.*

Minister wojny bronił dn. 21 b. m. w komisji wojskowej parlamentu niemieckiego projektu rządowego o powiększeniu armji stałej o 18000 ludzi. Mówca sądzi, że obowiązkiem rządu jest, dążyć do uzbrojenia wszystkich zdolnych do noszenia broni mężczyzn. To tylko zapewni państwu bezpieczeństwo. Środki połowiczne spowodują tylko Francję do odpowiedniego powiększenia swej armji, co znów zmusiłoby rząd niemiecki do uczynienia tego samego u siebie. W ten sposób współzawodnictwo nie miałoby końca. Powiększenie armji o 18000 ludzi, jest tylko początkiem reform wojskowych. Pogotowie wojenne bowiem należy pomnożyć wogóle o 55000 ludzi. Obecnie należy wstawić w budżet 100 miljonów, jako kredyt jednorazowy a 18000 marek rocznie na wydatki stałe. Mniejsza kwota byłaby bezwarunkowo niedostateczna. Po stronie wniosków stanął naturalnie komisarz Rzeszy pułkownik Vogel von Falkenstein, który oświadczył, że czasu służby nie można o cały rok skracać, bo wpłynęłoby to niekorzystnie na jakość armji, jak tego dowodem niepowodzenie wojsk południowo-niemieckich w r. 1866. Nadto powiększyłyby się z powodu skrócenia służby wydatki na wojsko, ponieważ wypadłoby w celu ułatwienia szybkiego wykształcenia rekrutów, pomnożyć znacznie liczbę oficerów i podoficerów. Jedynie przez udzielanie dostatecznie wyćwiczonym żołnierzom stałego urlopu, można przeciętny czas służby ograniczyć do 2 i pół roku. Przeciw powyższym wywodom wystąpiło kilku mowców, domagając się mianowicie skrócenia o rok czasu służby i dowodząc, że przez powiększenie rocznego

poboru, stała armja znaczniej się powiększy, aniżeli to obliczają reprezentanci rządu, co też większe za sobą pociągnęłoby wydatki. Nadto żądał wolnomyślny poseł Richter, aby zniesiono przywileje dla oficerów szlacheckiego pochodzenia i nie odmawiano żydom przyjęcia do korpusu oficerskiego.

## Ogólne Zgromadzenie członków Tow. Ubezpieczeń i Wzajemnego Kredytu.

Zgromadzenie członków Towarzystwa ubezpieczeń i wzajemnego kredytu odbyło się onegdaj w wielkiej sali Towarz. wzaj. ubezpieczeń. Po zagajeniu posiedzenia przez wiceprezesa Tow. p. Zygmunta Dembowskiego, który w gorących słowach podniósł zasługi ś. p. Artura hr. Potockiego, a następnie z zadowoleniem stwierdził, że rok 29 istnienia Tow. do szczęśliwych zaliczyć wypada — odczytał p. Mrazek protokół z ostatniego ogólnego posiedzenia, który też zebrani przyjęli do wiadomości. Z kolei referował hr. Józef Męciński sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej dokonanych za czas od 1 kwietnia 1889 do 31 marca 1890 r.

Sprawozdanie poświęca gorące wspomnienie ś. p. Arturowi br. Potockiemu, nieocenionemu prezesowi instytucji, a dalej wykazuje ciągły a rzetelny rozwój Towarzystwa, dzięki współdziałaniu dyrekcji.

W dziale ogniowym czysta pozostałość wynosi kwotę 611.758 złr., co czyni 27% zwrotu dla członków. W przeciągu ostatnich 5 lat, liczba polis wystawionych zwiększyła się o 55.000 sztuk, wartość ubezpieczeń wzrosła o 60 miljonów, zaliczka o 200.000 złr., a zwroty wypłacone w tem pięcioleciu wynoszą około 1½ miljona złr. Fundusz rezerwowy dosięgnął cyfry 2,188.000 złr. Sprawozdanie z uznaniem wyraża się o działalności wzajemnej instytucji reasekuracyjnej w Wiedniu, którą do życia powołał zasłużony dyrektor Towarzystwa p. Henryk Kieszkowski, niedawno odznaczony wysokim orderem przez Cesarza.

W dziale gradowym korzystają w tym roku członkowie, asekurowani od lat pięciu, ze zwrotu w wysokości 5%. Fundusz rezerwowy wzrósł tutaj do sumy 529 616 złr.

W dziale ubezpieczeń na życie rezultaty, mimo znacznej śmiertelności w r. ub. są dość pomyślne, zwroty bowiem w dziale ubezpieczeń pośmiertnych wynoszą 14%, a w dziale zabezpieczeń na dożycie 6%, czyli tylko o 2% względnie 1% mniej, niż w roku ubiegłym.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, zgromadzenie przystąpiło do wyboru prezesa Towarzystwa. Jak wiadomo wybranym został 14 głosami przeciw 9, p. Zygmunt Dembowski, który w pięknych słowach podziękował za zaufanie, jakiem go zaszczycono.

## Poszukiwanie religji.

We Francji, owym kraju rewolucyj i coraz nowszych pomysłów w każdej dziedzinie pracy ludzkiej, spostrzegać się daje obecnie prąd, który nazywają niektórzy wstecznym, a który jest tylko objawem tęsknoty duszy człowieka do nieśmiertelności. Pisarze głębsi zaczynają zastanawiać się nad kierunkiem religijnym świeżych dążności literackich, nad mistycyzmem, jaki powszechnie stwierdzić można. Przed kilku dniami zabrał w tej sprawie głos znakomity krytyk-impresjonista, Juljusz Lemaître, roztrząsający kwestję bardzo ciekawej natury a dotyczącą, właśnie owego *poszukiwania religji* pośród inteligencji francuzkiej, żyjącej trochę po pogańsku. „Oni są zaniepokojeni przecież“ — mówi Lemaître. *Oni* oznacza tutaj młodych ludzi piszących, którym leży na sercu dobro najnowszego pokolenia. Od czasu do czasu, de Voguë, Lavisse, Bourget, Desjardins badają duszą młodzieńczą i mówią nam o jej chorobie:

— O, gdybyście wiedzieli, jakie te dzieci są poważne! Jak pogardzają pokoleniem pozytywistów, którzy ich poprzedzili! jak pragną wiary gorąco!..

Pisarze ci opowiadają nam o głębokim mistycyzmie młodych ludzi, odrywających się powoli od świata i szukających ukojenia w rozpamiętywanin postulatów życia.

Są między nimi wyznawcy św. Franciszka z Asyżu, Fra Angelica, Dantego. Są dalej Ibseniści, którzy za myślicielem norwegskim potępiają faryzeim i odkrywają prawa indywiduum pojedyńczego, przeciwne wymaganiom społeczeństwa. Są zwolennicy Tołstoja. pełni religji ludzkiego cierpienia; dla nich romansopisarz rosyjski jest po prostu wynalazcą nowej ewangelji. Ostatni jednak romans Tołstoja musiał ich trochę zawstydzić, gdyż sens moralny *Sonaty Kreutzerowskiej* nie odpowiada tendencjom małżeńskim pokolenia, pragnącego czystej ideji sakramentalnej w akcie połączenia dwojga ludzi.

Są następnie buddyści — ciekawi bardzo w końcu XIX wieku, i to w Paryżu. Jestto, zdaje się moda, mająca wielkie pokrewieństwo z „japońszczyzną“ umeblowania salonów. Niejaki Loyson propaguje semityzm z wielkim apostolskim zapałem. Twierdzi, że żydzi jako naród znikną — a na miejscu osobistego Mojżesza powstanie rodzaj „żyjącego deizmu“, który, według mniemania apostoła, zastąpi wkrótce katolicyzm i protestantyzm.

August Vacquerie, publicysta i literat, pamięta niejedną burzę. Rozpocząwszy zawód publiczny za czasów Ludwika Filipa w *Le Globe* i w *La Presse*, był w 1848 r. redaktorem *L'Avènement du peuple*. Przeciwnik Napoleona III dostał się z całą redakcją do kozy. Nie chcąc się narazić na dalsze prześladowania, poszedł na dobrowolne wygnanie na wysepkę Jersey, gdzie przebywał przez lat 20, aż do roku 1869. Po powrocie, założył w Paryżu dziennik *Le Rappel*, który dotąd prowadzi. Oprócz zawodu publicystycznego, uprawia on niwę poetyczną, a także pisze dramaty. Muza jego lubi zagłębiać się w rozpamiętywania mistyczne. Poemat Vacqueri'ego *Futura*, zawiera w sobie pierwiastki religijne i to stanowi jego oryginalność. Futura jest córką Heleny i Fausta, tj. sztuki starożytnej i nowoczesnej myśli. Faust i Futura przebiegają świat, niosąc prawa ludziom, zwiastując im dobrą nowinę. Wypowiadają wojnę tyranowi, zwyciężają go i na śmierć skazują, uwalniając go następnie. W końcu ogłaszają panowanie sprawiedliwości i powszechnego braterstwa. Religja ta jest ostatecznie w swej negacji wolterjanizmem, w swych twierdzeniach zasadą Roussa. Że jest religją, można sądzić z tego, że posiada własne dogmaty; każe wierzyć w *prawdy*. Sakramentem w tej religji jest czytanie. Znakiem charakterystycznym jest tutaj druk. Czcionkami walczą żołnierze wolności przeciwko pretorjanom. Wszystko to odznacza się tajemniczością. Zdaniem Lemaître'a nie można bezwzględnie chwalić druku, bo rozsiewa nieraz kłamstwo i złe ziarna. Ale August Vacquerie nie wątpi o wielkiem dodatniem znaczeniu druku. Lemaître, sceptyk, zazdrości mu tej wiary... Religję Vacquerie'go uważać można za rodzaj deizmu rewolucyjnego a optymistycznego.

Należy podziękować autorowi poematu *Futura*. Złośliwi twierdzą, że książka ta przypomina bardzo szereg artykułów, umieszczonych w dzienniku *Siècle* (kiedy nim rządził Veuillot). Lemaître uważa zarzut za bezpodstawny i mówi, że właśnie prostota, szczerość i naiwność utworu podnosi jego wartość i daje mu cenę niemałą. Po nad poematem, unosi się woń, pełna aromatu, świadcząca o duchowym nastroju pisarza, który wierzy w swoje apostolstwo i wkłada w utwór całą treść swej jaźni!

Dawniejsi krytycy odróżniali mistycyzm pogański od chrześcijańskiego mistycyzmu. W poemacie *Futura* tkwi pierwiastek, jakiś niewinny i elementarny. Bądź co bądź przebija się tutaj głębokie przekonanie, płynące z wnętrza wierzącego w swą ideę pisarza.

Oto szereg religij: starych, młodych i wskrzeszonych. Jaki między niemi zrobić wybór? Rozplątywać tej gmatwaniny nie będziemy, bo nie zamierzamy polemizować z widmami zachwianych umysłów. Trzeba tylko pamiętać o tem, że prąd mistyczny, któryśmy nazwali *poszukiwaniem religji*, dowodzi, iż francuzkiej inteligencji nie wystarcza już nauka materjalizmu, iż serce woła o swoje prawa. Jeszcze chwila a usłyszymy wielki okrzyk: *Galilee vicisti!*

*M. I.*

## Kronika zamiejscowa.

### KURJER LWOWSKI.

* Namiestnik powrócił z wycieczki do Kołomyji i Horodenki, a wczoraj wyjechał do Wiednia.

* Poranne wydanie onegdajszego „Dziennika Polsk.“ zostało skonfiskowane za omówienie mowy ministra Zaleskiego, wypowiedzianej w Izbie panów.

* W *Gaz. Narodowej* czytamy: P. Edm. Naganowski z Londynu, bawiący czasowo we Lwowie, zamieszkały przy ulicy Kraszewskiego l. 1, zabawi tu jeszcze do 26 b. m., następnie zaś wyjedzie w okolice Gorlic i Kołomyi w celu bliższego zapoznania się z naszym przemysłem naftowym.

* Sprawa zamiany gruntów na placu Halickim między gminą m. Lwowa a skarbem państwa, jest na dobrej drodze.

* We Lwowie kiełkuje między piekarzami myśl urządzenia ponownego strejku. Oto, co o tej sprawie pisze „Dzien. Pol.“:

„Nie minął jeszcze rok od strejku piekarskiego — prawdę mówiąc — wcale nie dał się dotkliwie uczuć mieszkańcom Lwowa, a już znowu czeladnicy piekarscy zaczynają się burzyć i okazują chęć do urządzenia nowego strejku. Obecnie zażądali oni 24-godzinnego odpoczynku niedzielnego, a to od godziny 6 rano w niedzielę do godziny 6 rano w poniedziałek. W takim razie miasto byłoby pozbawione świeżego pieczywa i musielibyśmy się zadowolić pieczywem, wypiekanem przez pokątne piekarnie żydowskie. Majstrowie zgodzili się na odpoczynek niedzielny, trwający jednakże od godziny 4 rano w niedzielę do godziny 10 wieczorem. Niestety, czeladnicy odrzucili tę propozycję, obstając przy 24 godzinnym wypoczynku. Wielkich piekarń istnieje we Lwowie 18 i te głównie zaopatrują mieszkańców w pieczywo. Oprócz tego, jest około 84 małych piekarń i sporo pokątnych piekarń żydowskich. Dłuższe pertraktacje, w których interwenjowali starszy radca magistratu p. Strzelbicki i inspektor przemysłowy p Nawratil, nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Jak wieść niesie, do obstawania przy żądaniu 24-godzinnego odpoczynku niedzielnego nakłaniają czeladników majstrowie... *minorum gentium*, bowiem sami z kilkoma chłopakami wypieką przez noc z niedzieli na poniedziałek z łatwością bez pomocy czeladników pieczywo i zrobią na tem dobry interes. Piekarnie wielkie, z wyjątkiem „karlsbadzkiej“, zgodziły się już na 24 godzinny wypoczynek, trwający od soboty godziny 12 w nocy do godziny 12 w nocy w niedzielę. Również przyjęto i ten warunek, aby liczba czeladników była powiększoną. Z tego wynikałoby, że czeladnicy wygrali. Zdaje się jednakże, że zwycięstwo długo nie potrwa, a pociągnie za sobą upadek większych piekarń; jeżeli zaś one upadną, straci zarobek kilkudziesięciu czeladników, a piekarnie żydowskie staną się wtedy panami sytuacji. Już obecnie w poniedziałki krążą po domach małe paupry żydowskie, roznoszący świeże pieczywo. Czeladnicy piekarscy są obecnie wcale dobrze płatni, gdyż płaca ich tygodniowa wynosi 14 do 16 złr., nie wliczając w to pobieranego z piekarni pieczywa (bochenek dziennie). Mieszkańcy muszą mieć w poniedziałki świeże pieczywo, a jeżeli nie dostarczą im tego chrześcijańskie piekarnie, ubytek powetują piekarnie żydowskie, stracą zaś majstrowie a z nimi także czeladnicy piekarscy. Odpoczynek niedzielny przeto niechże będzie w ten sposób uregulowany, aby nie tracili na tem ani nasi piekarze, ani nasi czeladnicy“.

### KURJER PROWINCJONALNY

* Z Mielca donosi nam dnia 22 maja pleban tamtejszy, wielebny ks. Józef Knutelski, że najprzew. ks. biskup Łobos przesłał nowonawróconej rodzinie Szabusów tylko swe błogosławieństwo. Udzielanie aprobaty małżeństwu, zawartego w judaizmie, jest według praw kanonicznych zupełnie zbyteczne.

* Tereblestie dnia 20 maja. — Dzięki sąsiedztwu z Rumunją, cywilizowana Bukowina nasza od czasu do czasu bywa jeszcze polem popisu dla zorganizowanych band zbójeckich, które, kryjąc się w górach i dziewiczych kniejach, prowadzą swe rzemiosło, jak za czasów Rinaldiniego. Dnia 18 b. m. władze rumuńskie zawiadomiły komendę żandarmerji w Tereblestie (powiat serecki), że banda zbójców, pozostająca pod przewodnictwem jakiegoś specjalisty z klasy inteligentnej i posiadająca w swem gronie kobiety, również pochodzące ze sfer inteligentnych, przekroczyła granicę bukowińską i ukryła się prawdopodobnie w lesie pod Synowcami. Żandarmerja zarządziła niezwłocznie obławę, w której przyjęli udział wszyscy zdrowi mężczyźni siół Tereblestie i Synowiec. Przetrząśnięto cały las synowiecki, jednak bez dodatniego rezultatu, nigdzie bowiem nie znaleziono śladu zbójców. Obława jednak ma być powtórzoną, ewentualnie ma odbyć się poszukiwanie w lasach sąsiednich.

* Czerniowce dnia 20 maja. — Dr. Antoni Elster, prof. zwycz. filozofii na wydziale filozoficznym w Czerniowcach mianowany został profesorem dla wszechnicy w Bonn. W ogóle profesorowie wszechnicy tutejszej zniechęceni martwotą naukową i brakiem słuchaczów, starają się o posady w krajach zachodnich. — W sobotę dnia 17 b. m. odbyło się przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem Czytelni polskiej na dochód ludności wiejskiej, głodem dotkniętej. Przedstawienie rozpoczęła komedyjka Madejskiego: „Sto tysięcy“.

* Seret dnia 20 maja — Bukowiński rząd krajowy unieważnił słynne wybory do Rady gminnej w Serecie i rozpisał nowe na 29 b m. W interesie dobra publicznego byłoby do życzenia, iżby obiedwie partje miejskie w Serecie, zaniechawszy gorszących walk, dążyły do kompromisu na zasadzie wzajemnych ustępstw.

* Suczawa dnia 20 maja. — W siole Waleszka, powiatu suczawskiego, zdarzył się w nocy z 17 b. m. smutny wypadek. Włościanin Dymitr Kampczuk rozbudzony został około północy niezwykłym hałasem, jaki panował dokoła chaty. Ktoś rzucał gradem kamieni w okna i drzwi. Kampczuk wywnioskował, że jest to napad rozbójniczy i chwyciwszy ostro nabitą dubeltówkę, wybiegł z domu. W ciemności nie widział nikogo i dla postrachu strzelił parę razy. Napastnicy umknęli, atoli w tej samej chwili, rozbudzeni strzałami przybiegli dwaj sąsiedzi Kampczuk wziął ich również za rabusiów i ranił śmiertelnie sąsiada Jana Miklosza. Śledztwo w toku.

* Storożyńce dnia 20 maja. — Dobra tabularne Hilcze w powiecie storożynieckim, dotychczasowa własność lwowskiego adwokata dra Ferdynanda Krattera, przeszły w drodze kupna na własność p. Marjana Wawrzynkiewicza z Galicji.

### MIANOWANIA.

* Minister wyznań i oświecenia nadał greckokatolickiemu katechecie państwowego gimnazjum w Drohobyczu, ks. Aleksemu Torońskiemu, opróżnioną przy akademickiem gimnazjum we Lwowie posadę katechety.

* Rada szkolna krajowa zamianowała; zastępcę nauczyciela w c. k. wyższej szkole realnej we Lwowie, Juljana Fąfarę, stałym dyrektorem szkoły wydziałowej żeńskiej i połączonej z nią cztero-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej we Lwowie.

### KONKURSY.

* Wakują posady: 1) Nauczyciela matematyki i fizyki, 2) nauczyciela języka niemieckiego i filologji klasycznej jako przedmiotu pobocznego w realnem i wyższem gimnazjum w Brodach z językiem wykładowym niemieckim. Termin podań we Lwowie do dnia 10 czerwca b. r. Posada dyrektora w gimnazjum Sobieskiego w Krakowie. Termin podań we Lwowie do końca maja b. r. (Patrz nr. 117 *Gazety Lwowskiej*).

### KURJER EKONOMICZNY.

* Budapeszt dnia 20 maja. — Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwałę Rady municypalnej i zezwoliło na zaciągnięcie pożyczki w sumie 25 miljonów złr.

* Bukareszt dnia 20 maja. – Spółka wiedeńsko-berlińska nabyła już od rządu rumuńskiego monet srebrnych za 10 miljonów franków, a do dnia 13 czerwca odebrać ma jeszcze 15 miljonów. Spółka płaci złotem według londyńskiego kursu, tj. z potrąceniem odsetek i należytości około 45 pensów.

### KURJER WARSZAWSKI.

* Na posiedzeniu komitetu Towarzystwa Sztuk Pięknych sprawa przyznania wakującego stypendjum Mikołaja Kopernika młodzieńcowi, kształcącemu się w malarstwie, nie została stanowczo załatwioną. Od wyróżnionych kandydatów komitet postanowił zażądać przedstawienia nowych prac, które mają ostatecznie zadecydować o kwalifikacji do pozyskania pomienionego stypendjum.

* Znany fotograf, wynalazca specjalnego aparatu rewolwerowego, p. Konrad Brandel, obchodzi w r. b. ćwierć wieku pracy w swoim zawodzie. Liczne grono przyjaciół i życzliwych zamierza w odpowiedni sposób uczcić jubilata.

* Z szeregu dawnych palestrantów polskich, ubył w d. 20 b. m. Maciej Szypnicki, postać dobrze pamiętna odwiedzającym przed laty sale sądowe. W ostatnich czasach, gdy usunął się w zacisze domowe, zapomniano o nim na widowni Temidy, lecz nie zapomnieli koledzy, którzy aż do kresu otaczali 86 letniego starca życzliwą opieką, starając się osłodzić i przedłużyć mu ponury wieczór życia... Wzmiankę o ś. p. Szypnickim zostawił Kraushar w swoich „Sylwetkach z krainy Temidy“. Dziś przypomniał się dawnym znajomym w trumnie, której na wieczny spoczynek wdzięczna towarzyszy pamięć...

### KURJER BERLIŃSKI.

* Niemiecki „Sprachverein“ zbierze się dnia 27 b. m. na walne zebranie w Monachjum. Mowę inauguracyjną wygłosi profesor wszechnicy dr. Brenner, na temat: „O swobodzie i przymusie wobec macierzystego języka“. Porządek obrad obejmuje nadto wiele interesujących kwestyj, jak np. pytanie: w jaki sposób stowarzyszenie mogłoby oddziaływać na poprawę języka w dziennikach, lub o ile szkołę wyzyskać można do celów towarzystwa.

* W Heiseligenie, maleńkiem miasteczku Wirtembergji, zawarto w tych dniach oryginalne małżeństwo... Oboje nowozaślubieni mają dzieci z ośmiu rozmaitych związków. Ona wyszła zamąż po raz czwarty, a z poprzednich jej mężów każdy był wdowcem i to dzietnym. Ze swej strony i oblubienica każdego z trzech swoich poprzednich wybranych także nie zaniedbała udarować potomstwem, on zaś nakoniec (mowa tu o czwartym mężu) był wdowcem nieutulonym w żalu po... wdowie, mającej jeszcze przed nim dwie córki. Samo wyliczenie powyższe trudnem jest odrazu do powtórzenia, a cóż

# TAJEMNICA
## PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

31) POWIEŚĆ

PRZEZ

***Wincentego hr. Łosia.***

(Ciąg dalszy).

### XVIII.

Bawiłem już w Csent-Horce od trzech dni. Zastałem Gyulę Toreti, uszczęśliwionego zrazu mym przyjazdem. Lecz skoro spostrzegł, w jakim przybywałem stanie, wlepił tylko we mnie swój bystry wzrok i starał się wybadać przyczyny niezrozumiałego dlań a ogarniającego całe moje jestestwo, przygnębienia.

Nie pytałem go o nic; nie chciałem nic wiedzieć, tylko pragnąłem ciszy i spokoju i poczucia blizkiej, przyjaznej duszy.

Gyula mnie zaraz zmiarkował, bo godziny i dni upływały a on ust nie otworzył, chyba usiłując zwrócić moją myśl z błędnego koła, w którem bezprzestannie lawirowała.

Ale próżne były jego wysiłki.

Gdy nie myślałem o Katince, to myślałem o Kardassym. Jeśli nie o nich, to o tym dramacie z Buzozy, który mnie zaciekawiał, bo go jeszcze nie znałem. A jeśli i o nim nie, to rozpaczałem nad sobą.

A powoli zacierały się tragiczne wrażenia i budził się egoizm, podszeptujący, bym nie zajmował się innymi tylko sobą: urzeczywistnieniem gorąco upragnionych projektów.

Czułem, że i w Csent-Horce nie wytrzymam, że się nie uspokoję tak długo, dopóki bezsilny nie upadnę; że ani śmierć Kardassego, ani nic nie utworzy między mną a hrabiną przepaści, przez którą bym wszystkiemi siłami nie szukał sposobu przerzucenia mostu.

A jakże strasznej, gwałtownej doznawałem potrzeby zwierzenia się komuś, zasięgnięcia jego rady, podzielenia się z nim moją rozpaczą. Tysiąc razy na godzinę miałem już na ustach żądzę opowiedzenia wszystkiego Gyuli i spytania się jego również skołatanego serca, jaki dla mojego z własnego doświadczenia widzi ratunek.

Ale czyż miałem prawo odkrywać, choćby nawet jemu, co nie wychylał się z Csent-Horki, tajemnicę? Lepiejby on jej strzegł, niż każdy i z życiem by jej nieżdołano wydrzeć temu Madziarowi, ale ja jej powierzyć mu prawa nie miałem, dopóki Kardassy żył.

A Kardassy żył.

Codzień przychodziły do mnie dwie depesze: jedna ekspedjowana rano w Debreczynie, druga wieczór. Każda donosiła, że żył jeszcze, ale, że nadziei żadnej nie było utrzymania go przy życiu. Z minuty na minutę, spodziewałem się wiadomości, że umarł i pragnąłem jej... Tak, pragnąłem! bo to oczekiwanie mnie trawiło, bo się bałem obłędu, bo nie widziałem dla niego szczęścia większego w życiu, niż w śmierci; bo przykre wrażenia ostatnich czasów, wstrząśnienia nerwowe i sercowe, zabijały we mnie wszystkie uczucia, prócz spotężniałego uczucia samozachowania.

W takim niestety, znajdowałem się stanie.

Trzeciego dnia mego pobytu w Csent-Horce upadałem ze zmęczenia, gdyśmy się razem z Gyulą zeszli po wieczerzy. Musiała fizjognomja moja zdradzać, co się w mej duszy działo, bo dyskretny Toreti pierwszy raz obojętnie mnie zagadnął:

— Wyglądasz, jak po strasznej katastrofie. Z własnego doświadczenia mogę ci dać jedną radę... Nie tłum w sobie tych cierpień... mów o nich! mów do mnie... Wszak ja nie należę prawie do żyjących i możesz być pewnym, że słowa, które mi się obiją o uszy, będą się obijać o granity grobowca...

— Zapewne... — mruknąłem, czując, że nie wytrzymam pokusy i że wszystko, ale to wszystko opowiem przyjacielowi.

Tymczasem jednak milczałem. W tem wszedł służący i wręczył mi depeszę. Brzmiała ona: „Gorzej! Kryzys i koniec niezawodnie dziś wieczór“.

Przeczytałem... Łzy mi stanęły w oczach, choć się cieszyłem w tej chwili, że nieszczęśliwiec o tym czasie, w którym czytałem telegram, cierpieć przestał.

— A więc! — mruknąłem — w tym momencie już Kardassy nie żyje...

— Jakto? — odparł obojętnie Gyula, spuszczając oczy na dziennik, który czytał — był chorym?

Nastąpiło milczenie, bo nic nie odpowiedziałem. Zacząłem chodzić po pokoju. Serce mi wzbierało. Zwalczałem nieprzepartą potrzebę wybuchu, wygadania się po trzech dniach milczenia. A może czułem tę potrzebę, dzięki prawom natury, które nas prą do podzielenia się z kimś moralną ulgą, a taką mi przyniosła ta depesza, o kończącym życie Kardassym, a więc jedną z trapiących mnie myśli. Zresztą nic nas tak nie pobudza do zwierzeń, jak brak ciekawości towarzysza, jego obojętność. Nie mogłem milczeć dłużej i odezwałem się:

— A więc słuchaj, jakie chodzą po ludziach wypadki, co ja w tych kilku miesiącach przeżyłem, więcej, niż w ciągu całego życia...

— Opowiadaj! — podchwycił swym obojętnym głosem Gyula, odkładając dziennik — opowiadaj, a jeżli nic ci nie poradzę, to szczere zwierzenie się, ulgę ci przyniesie...

Zacząłem mu opowiadać życie moje od samego początku, to jest właściwie od chwili, w której wystąpiłem z wojska za intencją Kardassego, poczem zaraz przeskoczyłem do ostatnich wypadków, do momentu decydującego, w którym rozkaz ministerjum wojny translokował nas w okolicę Preszburga, a tem samem zmuszał Kardassego do opuszczenia piątego pułku.

— Dlaczegoż on? — podchwycił tu raz pierwszy Toreti — nie chciał udać się do Gutty... czy Tebeny...

— Zaczekaj! — zawołałem — opowiadam ci moje własne peripetje, a wtedy i ja nic nie wiedziałem.

— Więc nigdy ci się nie zwierzył?

— Nigdy!

Mówiłem dalej, ale w chwili, w której przystąpiłem do opowiadania pierwszego spotkania z panią Namény i Izmą, Gyula wstał i zaczął się przechodzić po pokoju. To mnie, zdenerwowanego jak baterja elektryczna, irytowało.

— Słuchajże! — zawołałem — jeźli chcesz zrozumieć tę dziwaczną historję... bo przecież może dasz mi jaką radę...

— Ależ słucham — odparł Toreti i usiadł naprzeciw mnie i zapalił cygaro. Słuchał mnie dalej uważnie, wpatrując się bezmyślnym wzrokiem w popiół swego cygara i zdawał się bawić bardzo tem, że tenże się ciągle powiększała nie spadał.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

dopiero orjentowanie się w tak olbrzymiej rodzinie. To też nic dziwnego, iż owa heiseligeńska paczka krewnych dla tem łatwiejszego przyjścia do porządku, ponumerowała się i porządkowemi numerami nawzajem siebie nazywa...

* Z Hanoweru donoszą, że robotnicy zatrudnieni w tamtejszych przędzalniach, mimo piśmiennego oświadczenia obowiązującego ich do podjęcia na nowo pracy, nie stawili się. Tylko część robotnic podjęła pracę. Strejk trwa więc dalej. Kasa strejkujących dostała nowy zasiłek. Zebranie fabrykantów mydła z prowincji hanowerskiej i z okolic sąsiednich postanowiło jednogłośnie znacznie podwyższyć cenę wyrobów.

* Rybactwo niemieckie na morzu Północnem coraz bardziej się rozwija. W roku 1888 było 425 statków, trudniących się połowem ryb po za brzegami morskiemi; w roku 1889 było tych statków 440, a na dniu 1 stycznia r. b. już 445.

### KURJER PARYSKI.

* Nowy apostoł emancypacji kobiet zjawił się w osobie markiza de Gasté, członka parlamentu francuzkiego. Śmiały ten reformator wnosi przed forum Izby projekt zmiany konstytucji, który wprawdzie mało ma widoków urzeczywistnienia, ale zaszczytnie świadczy o rycerskich uczuciach swojego twórcy... Idealny markiz zaleca, aby senat składał się na przyszłość tylko z 200, Izba zaś poselska z 400 osób, a jeden i druga w połowie z mężczyzn i w połowie z dam.. Skoro kobiety zostaną do głosu dopuszczone, wojna będzie niemożliwą, bo taki mięszany parlament napewno nie uchwali jej... Rządy królowej Wiktorji — dowodzi p. Gasté, pomyślniejsze są dla Anglii, niż Napoleona I dla Francji; zapomina jednak, że upadek drugiego cesarstwa i złączoną z nim klęskę, zawdzięcza Francja w znacznej części politycznym wpływom cesarzowej Eugenji... Co zresztą przeciw damskiemu parlamentowi bynajmniej nie świadczy.

### KURJER PETERSBURSKI.

* W Kronsztadzie w sali zebrań dla oficerów kaspijskiego pułku, wybuchł w tych dniach pożar, którego przyczyną była... karafka napełniona wodą. Jak wiadomo, okrągłe naczynia szklane napełnione wodą, przepuszczając promienie słoneczne, mogą spełnić poniekąd rolę dwuwypukłych soczewek, znanych powszechnie pod nazwiskiem szkieł palących. To miało miejsce i w tym wypadku. Na karafkę z wodą, stojącą na oknie drugiego piętra, padały promienie słoneczne, a koncentrując się utworzyły ognisko, które padło na stojący przy oknie taburet pokryty ciemną materją. Materja ta od skoncentrowanych promieni słonecznych tak się rozgrzała, iż się zajęła jasnym płomieniem, który następnie objął cały pokój. Dym przepełniający komnatę dostał się na korytarz i wtedy mieszkańcy domu dowiedzieli się o pożarze i zdołali ogień stłumić, a zarazem szukając przyczyny pożaru, odkryli, że jest nią karafka z wodą.

* Tutejsza gazeta *Dień* donosi o dwóch wypadkach przejścia z katolicyzmu na prawosławie. „Jakiś pan A., Polak, — pisze *Dień* — człowiek stary, po przepędzeniu wielu lat na służbie państwowej, będąc w Rzymie, blizki śmierci nie mógł doprosić się o pociechę religijną z rąk księdza, z tej racji, że nie spełniał obowiązków katolika. P. A. zwrócił się do duchownego prawosławnego, przyjął z rąk jego Sakramenty, dopełniwszy poprzednio obrządku przejścia na prawosławie, i umarł. Drugi wypadek miał miejsce kilkanaście dni temu w Petersburgu. Młody człowiek, który rok temu ukończył uniwersytet, pragnął wejść w związki małżeńskie z osobą prawosławną i nie mógł dojść do ładu z formalnościami, uzyskać zapowiedzi i t. d. Zniecierpliwiony udał się do cerkwi, prosząc o przyłączenie do prawosławia. Prośbie jego stało się zadość i zrana 14 kwietnia drużba zawiadomił narzeczoną o *radosnej dla niej nowinie!*“

### KURJER RZYMSKI.

* Wystawa artystyczna i przemysłowa w pałacu sztuk pięknych w Rzymie otwarta została zeszłego tygodnia w obecności obojga królestwa. Komitet ofiarował królowej bukiet z najcenniejszych kwiatów. Na niższem piętrze, gdzie się mieszczą wyroby przemysłu rzymskiego zwracają uwagę: broń Passiniego, kruszcowe płaskorzeźby wysadzane mozaiką *pierre dure* Bruga, sławne perły rzymskie Reya, *arazzi* czyli gobeliny Cerviego, a mianowicie jeden z nich, wyobrażający wesele Bachusa i Arjadny; adamaszki i aksamity rzeczywiście znakomite spółki Garibaldich i inne gobeliny wychowańców hospicjum św. Michała. Podobają się bardzo narzędzia muzyczne a osobliwie rzymskie mandoliny De Venutiego i bronzy artystyczne Bellego i Boschiego. Na wyższem piętrze zgromadzono artystyczne utwory: jest tam wielkie olejne malowidło Ussiego, wyobrażające Biankę Capello, przedstawiającą posłów weneckich małżonkowi swemu Franciszkowi Medyceuszowi. Długo królowa wpatrywała się w obraz Siemiradzkiego, znaną już dawniej „Jaskinię piratów“, która lubo do arcydzieł jego nie należy, celuje wszakże zaletami właściwemi polskiemu mistrzowi.

### KURJER AMERYKANSKI.

* Z San Francisco donoszą o niezwykłej katastrofie. Statek „Eliza Mary“ ze znajdującymi się 79 pasażerami na pokładzie, w drodze do Australji zapędzony został przez burzę na wybrzeże Mallicolo, jednej z większych wysp grupy Hebrydów. Tu 51 osób z pomiędzy załogi i pasażerów zostało pojmanych przez dzikich. Nieszczęśliwi zostali zabici i pożarci.

## Kronika miejscowa.

### WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 24 maja obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Joanny, wdowy.

*Kalendarz.* Dziś św. Joanny, wdowy; jutro: Zesłanie Ducha św. i św. Grzegorza VII. papieża.

*Kalendarz historyczny.* 24 maja 1543 roku: Smierć Mikołaja Kopernika. — 1792 roku: Konfederacja w Targowicy.

**Sprowadzenie zwłok Mickiewicza.** Z Wydziału krajowego otrzymaliśmy wczoraj następujący telegram: Marszałek krajowy otrzymał pismo od 98-miu znakomitszych obywateli kraju, wyrażające życzenie, ażeby Wydział krajowy uchwalił sprowadzenie zwłok Mickiewicza i złożenie ich na Wawelu na koszt kraju. Również otrzymał marszałek krajowy pismo krakowskiego Komitetu do sprowadzenia zwłok Mickiewicza następującej osnowy:

„Komitet sprowadzenia zwłok Mickiewi„cza uznając, że obchód sprowadzenia zwłok „Mickiewicza winien mieć najuroczystszą „cechę święta narodowego, zaprasza Wy„soki Wydział krajowy do objęcia prze„wodnictwa w uroczystości. — Komitet po„czynił przygotowania, aby sprowadzenie „odbyć się mogło dnia 30 czerwca 1890“.

Wskutek tego Wydział krajowy uchwalił:

„*Zwłoki ś. p. Adama Mickiewicza będą sprowadzone i złożone na Wawelu kosztem kraju. Wydział krajowy obejmuje przewodnictwo tej uroczystości. Uchwała niniejsza nie wyklucza użycia funduszów, jakie z ofiar prywatnych na ten cel wpłynęły lub wpłynąć jeszcze mogą*“.

W ten sposób sprawa przewiezienia zwłok nieśmiertelnego Wieszcza została ostatecznie załatwioną. Powtarzamy więc tylko wczoraj wyrażone zapatrywanie, że Wydział krajowy, względnie marszałek utworzy bezzwłocznie pod swoją egidą komitet pogrzebowy, złożony z najwybitniejszych obywateli kraju i wszystkich warstw, któryby był wyrazem jedności polskiego ogółu w uczczeniu najznakomitszego syna Ojczyzny. Gdyby Wydział krajowy obrał inną drogę, a mianowicie sam uchwalił program pogrzebu i jego przeprowadzeniem zajął się wyłącznie za pośrednictwem swoich delegatów, wypadałoby oczywiście w podobnej sprawie uchylić głowę przed decyzją najwyższej Władzy autonomicznej, wszelako nie oddałoby to należycie tej myśli, którą jak mniemamy, chciał wyrazić Wydział krajowy przez powzięcie powyższej uchwały.

**Na dochód** przyjęcia Górnoślązaków uchwaliła Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu, na wniosek posła Weigla, kwotę 300 złr Na ten sam cel złożyli: Radca miejski p. Wiktor Redyk 10 złr Mecenas dr. Styczeń 5 złr. Prof. dr. Miklaszewski 5 złr. Adwokaci: dr. Ichheiser i Doboszyński po 1 złr *Posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się dziś o godzinie 6 w sali konferencyjnej Magistratu.* Bilety do teatru na niedzielne przedstawienie: „Kościuszki pod Racławicami“, zamawiać i odbierać można w biurze komitetu (ul. Szewska l. 7). Tam się zapisywać również zechcą osoby, pragnące wziąć udział we wspólnym obiedzie, który odbędzie się w niedzielę w sali Czermaka.

**Prezesem** Rady nadzorczej krak. Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń wybrany został na wczorajszem zebraniu p. Zygmunt Dembowski, prezes Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie, w miejsce ś. p. Artura hr. Potockiego.

**Delegaci Towarzystwa** wzajemnych ubezpieczeń zebrali się wczoraj o godzinie 2 po południu, w sali jadalnej Kasyna szlacheckiego na skromną ucztę pożegnalną. Pierwszy toast wzniósł najstarszy delegat p. Franciszek Jasiński na cześć prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Zygmunta Dembowskiego, który w dniu wczorajszym dostąpił nowej zaszczytnej godności prezesa Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. P. Jasiński podniósł nadzwyczajną sumienność i przedmiotowość p. Dembowskiego w sprawowaniu urzędów publicznych i wyraził przekonanie, że przyczyni się znakomicie do rozwoju instytucji, na której czele stawia go zaufanie wyborców. Następnie z zapałem wychylono zdrowie dyr. Henryka Kieszkowskiego, podnosząc, że Monarsze odznaczenie, które go niedawno spotkało, nagrodziło w tym wypadku istotną zasługę. Z kolei dyr. Kieszkowski pił zdrowie p. Wrotnowskiego, p. Wincenty Gnoiński p. Bolesława Augustynowicza, p. Gniewosz p. Benoego, wreszcie po wielu innych toastach, któremi uczczono zasługi dyr. Zenona Słoneckiego, Łępkowskiego, hr. Scipiona i innych, wzniósł p. Bolesław Augustynowicz: „Kochajmy się“ a to zarówno przy wspólnej pracy około dobra Towarzystwa, jak i wogóle przy spełnianiu obowiązków obywatelskich, jako synowie jednej Ojczyzny. Po obiedzie nastąpiła ożywiona pogadanka, poczem kilkunastu delegatów odwiedziło gremjalnie Redakcję naszego pisma.

**Budownictwo** rządowe wypracowało już plany regulacji Wisły od Krakowa do Bielan; koszta robót wynosić mają około ½ miljona złr.

**Koncert** Michałowskiego zapowiedziany na dziś, został odłożony. Dzień koncertu ogłoszony będzie później.

(*Ad. D.*) **Z teatru.** Postać *Adrjanny Lecouvreur* można odtwarzać podług dwóch zarysów: albo rolę całą natchnąć trzeba poetycznym urokiem, pełnym niezawodnie wdzięku niezrównanego (tak pojmuje całość Modrzejewska), albo zbliżyć bohaterkę należy do warunków życia realnego, w którem występują wszystkie znamiona rzeczywistości, w blasku niedającej się z niczem porównać prawdy (tak rozumie postać Adrjanny Marcellówna). Widzieliśmy obie artystki, grające tę rolę. Wiadomo, że Modrzejewska przywiązuje do niej jakiś przesąd, występuje bowiem w Adrjannie po raz pierwszy w każdej miejscowości, gdzie ją losy zapędzą. Wobec takiego uprzedzenia, nic dziwnego, że artystka uprawia pewien kult względem Adrjanny, i że ją rada otaczać apoteozą idealną Byłoby rzeczą zbyteczną spierać się pod tym względem z Modrzejewską — jestto zresztą jej indywidualny pogląd na rolę. Ale, zdaniem naszem, widz pragnie czegoś więcej realnego, czegoś bliższego niż eteryczne uczuciowości, uplastycznione wprawdzie świetnie, lecz od świata ziemskiego oddalone bardzo, bardzo daleko...

Zupełnie inaczej pojęła rolę Marcellówna. Artystka ta, dzięki usposobieniu wrodzonemu, nie mogła szukać wzoru w mistycznej jakiejś kochance; musiała natomiast, idąc za głosem natury i prawdy, w psychologji kobiecej szukać rozwiązania zadania. Miłość Adrjanny do Maurycego, to nie sielanka w pojęciu panny Marcello, lecz wielkie uczucie, biorące swe źródło w szlachetności i bezgranicznem przywiązaniu. Na tej podstawie zbudowała artystka całą rolę i nakreśliła taką drogę charakterowi postaci. Ze stanowiska prawdy życiowej sądzić należy każdą interpretację Marcellówny, ponieważ artystka dba jedynie o podkład naturalny.

To *credo* artystyczne panny Marcello zbliża ją do nowoczesności, pozwala wyzyskać wszystkie czynniki realne i wskutek tego działa na publiczność potężnie. Kraków odczuł artystkę najzupełniej. Mieliśmy tego dowód wczoraj na przedstawieniu: słuchano z początku z zajęciem, później ze wzruszeniem, w końcu z entuzjazmem. Istotnie, można się było zainteresować, naprzód sceną za kulisami w 2 akcie. Panna Marcello pokazała publiczności dwie osobistości w jednej: aktorkę i kochającą kobietę. Z niezrównanym smakiem potrafiła artystka połączyć trudne do zjednoczenia rzeczy. Trzykrotnie przytem spotęgowała wrażenie widzów: 1) w wypowiedzeniu słowa „rywalka“, 2) w oddeklamowaniu „Gołąbków“, (gdzie liryzm wibrował prześlicznie) i 3) w mimicznej scenie przy lustrze. Kulminacyjne te punkty skupiły całą uwagę audytorjum. Spotkanie dwóch rywalek w akcie 3 nosiło piętno talentu, świadomego dróg, jakiemi kroczy. W akcie czwartym deklamacja z „Fedry“ wypadła imponująco Akt ostatni zawierał w sobie, od początku do końca, pasmo szczegółów niepospolicie uwydatnionych. Scena obłąkania wstrząsała do szpiku kości grozą, a nie przekraczała granic artystycznych. Marcellówna odtworzyła postać Adrjanny samodzielnie i zdobyła powszechny a szczery oklask zachwyconej publiczności.

Bardzo dobrym Michonetem był p. Ruszkowski.

**P. Helena Marcello** wystąpi jeszcze tylko trzy razy na naszej scenie, mianowicie w sobotę w sztuce „Frou Frou“ Meilhaca, w poniedziałek w „Rozwiedźmy się“, wreszcie we wtorek w „Chacie za wsią“. Z Krakowa udaje się p. Marcello na szereg gościnnych występów do Lwowa.

**„Młyny królewskie“** nabył p. Schönberg za sumę 27.000 złr. Syndyk miasta, dr. Hajdukiewicz, licytował do sumy 25.000 złr., celem nabycia ich dla gminy.

**Kąpieli w Wiśle,** dzięki upałom dochodzącym, jak n. p. wczoraj o godzinie 2 po południu do 22 stopni Réaumura w cieniu, używa już spora liczba mężczyzn; pań kąpało się onegdaj dwie tylko, ale też łazienki damskie nie są jeszcze zupełnie wykończone.

**„Teatr małp“** rozpostarł swe artystyczne namioty na placu Dietlowskim.

**Bransoletka znaleziona.** P. Jakób Lustgarten, student, złożył w biurze Dyrekcji policji bransoletkę złotą, którą znalazł popołudniu dnia 21 maja r. b. obok pomnika „Straszewskiego“.

## Rada miejska.

(Zmiany w III. Kole wyborczem).

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej poświęcone było rozpatrzeniu zmian, jakie sekcja prawnicza uznała za stosowne przeprowadzić w III. Kole wyborców. Wbrew utartej dotąd praktyce, że podatek zarobkowy i dochodowy były dotąd podstawą dla głosujących w wielkim i małym przemyśle, uchwaliła była wspomniana sekcja wziąć za podstawę wyłącznie podatek zarobkowy, wskutek czego pięć najpoważniejszych instytucyj finansowych utrzymano w Kole wielkiego przemysłu jedynie na podstawie fikcji, że płacą 00. podatku zarobkowego, a zarazem przyjęto do tego koła znaczniejszą liczbę wyborców, głosujących dotąd w przemyśle małym. Na wniesiony przeciwko temu protest ze strony 5 instytucyj finansowych, sekcja prawnicza uchwaliła na wniosek r. m. dra Ichheisera, uważać ten protest za zwykłą reklamację. Gdy jednakowoż mniejszość założyła swoje odrębne votum, obierając referentem mecenasa dra Pieniążka, sprawa musiała przyjść do załatwienia przed pełną Radę Wniosek większości przedstawił Radca magistratu Szymkiewicz. Następnie zabrał głos referent mniejszości, r. m. Pieniążek, i wyraził przedewszystkiem zapatrywanie, że nie należy mniemać, jakoby się w danym wypadku rozchodziło o kwestję wyznaniową. O nią nie chodzi, bo jakokolwiek przejdzie zasada większość pozostanie w oddziale I. koła III. chrześcijańską. Wszelkie więc w tym duchu motywa obce są tak mniejszości, jak i większości. Sporna jest tylko strona ściśle prawnych zapatrywań. §. 35 statutu przepisuje, że spisy wyborców mają być ułożone według wysokości podatków, nie określając jakich. Rozumieć przeto należy tak podatki dochodowe, jak zarobkowe. Wprawdzie §. 33 mówi o podatku zarobkowym, lecz jego ustęp 1 mówi również tylko o podatkach w ogóle. Otóż ustawę tak należy tłomaczyć, aby nie zawierała sprzeczności. Jedyną zaś do tego jest droga, aby przyjąć za podstawę obliczenia podatek dochodowy dla nieopłacających zarobkowego, ostatni zaś dla drugich.

R. m. Kasparek wniósł następnie, aby Rada cofnęła mandat udzielony sekcji prawnej i wybrała specjalną komisję reklamacyjną, gdyż niepodobna dopuszczać, aby sekcja wyraziwszy tak niedwuznaczne swe zapatrywania, mogła je zmienić na korzyść protestujących. Co do wniosku zaś mniejszości, formułuje go w ten sposób, aby opłacającym podatek zarobkowy doliczyć opłacany przez nich dochodowy.

Z kolei R. m. Ślęk oświadczył, imieniem protestujących instytucyj finansowych, że nie mogą one tego przyjąć, aby w drodze łaski wliczone były do wielkiego przemysłu, gdyż w znacznym podatku dochodowym, jaki opłacają mieści się niewątpliwie także zarobek, a zresztą w miejsce podatku zarobkowego uchwalają te instytucje corocznie poważne sumy na cele użytku publicznego i dając tem dowód dbałości gminy, powinny mieć zastrzeżony należny udział w jej gospodarstwie. W nadzwyczaj ożywionej dyskusji zabierali po kolei głos r. m.: Propper, Styczeń, Horowitz, Rosenblat, Kohn za wnioskiem większości. R. m. zaś Wentzl, Jakubowski, Chrzanowski, Zoll przemawiali w duchu mniejszości.

Następnie r. m. Kasparek cofnął swój formalny wniosek, a referent mniejszości r. m. Pieniążek przyjął poprawkę radcy m. Kasparka.

*Zmieniony w ten sposób wniosek mniejszości przyjęła Rada miasta poważną większością głosów.*

*W ten sposób zapatrywanie wyrażone przez nas przeciw projektowanym zmianom w kole III, otrzymało sankcję Rady miejskiej*

W kole wielkiego przemysłu głosować tedy będzie 56 wyborców, z tych 40 chrześcijan i 16 izraelitów Do pierwszych należeć będzie również 5 wspomnianych instytucyj finansowych.

### REPERTUAR TEATRALNY.

W sobotę 24 b. m. 6 gościnny występ panny Heleny Marcello (wznowienie) *Frou-Frou,* komedja w 5 aktach Henryka Meilhaca.

W niedzielę 25 bm. na dochód Kolonji wakacyjnych, oraz na uczczenie gości Górnoślązkich po raz 119 *Kościuszko pod Racławicami,* obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

## Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

**Kołomyja** 23 maja. Namiestnik Badeni, który przy sposobności swojego tu pobytu zwiedzał szkoły izraelickie, oświadczył obecnym naczelnikom gminy wyznaniowej żydowskiej, że fundacja Hirscha aktywowana będzie w tych tygodniach.

**Wiedeń** 23 maja. Wczoraj w Burgu pokazywano wyborowej publiczności wyprawę ślubną arc. Marji Walerji. Wyprawa jest dziełem wyłącznie austrjackich firm i jest niesłychanie wspaniała i gustowna.

**Wiedeń** 23 maja. W Towarzystwie państwowej kolei żelaznej na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu wybrano na siedem lat Foulda, Malleta, Deperetisa i Wadianera, na cztery lata dyrektora Taussiga, na jeden rok Scudiera.

**Wiedeń** 23 maja. Wczorajsze wybory do Wydziału obwodowego w drugim okręgu wyborczym w dwóch obwodach miały wynik liberalny, w jednym antysemicki.

**Budapeszt** 23 maja. Izba deputowanych prowadziła wczoraj dalej dyskusję o ustawie inkolacyjnej. Stefan Tisza mówił, że imię Kossutha jest związane ściśle z najpiękniejszą kartą historji Węgier. Nie można nazwiska tego używać za pokrywkę do usprawiedliwiania namiętnej walki stronnictw. Cześć dla Kossutha i lojalność względem monarchy wymagają zarówno, żebyśmy się trzymali zdaleka od kierunku, jaki chce naszej polityce wytknąć Kossuth, i zerwać z nim wszelkie stosunki politycznej natury. Albert Apponyi oświadczył, że jest przeciwny zmianom w ustawie inkolacyjnej.

**Budapeszt** 23 maja. Węgierskie koleje państwowe po koniec kwietnia dostarczyły skarbowi 4½ miljonów złr. czystego dochodu.

**Praga** 23 maja. Radca dworu profesor Randa ogłasza oświadczenie, w którem stwierdza, że to nie prawda, co Vaszaty twierdził na wczorajszem posiedzeniu komisji ugodowej, jakoby on (prof. Randa) miał oświadczyć, że wiedeńska ugoda jest grobem dla czeskiego ludu.

**Praga** 23 maja. W okręgu strejkowym Neuerschan pokój niezamącony.

**Grac** 23 maja. Niepokoje między robotnikami w fabrykach papieru. Wysłano pół bataljonu wojska do fabryki papieru Leykoma w Josefsthal pod Gratwein.

**Lublana** 23 maja. Kasa oszczędności postanowiła ustanowić fundację dobroczynną przy sposobności zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji.

**Paryż** 23 maja Izba odrzuciła 347 przeciw 189 głosom projekt nowej ustawy prasowej, uchwalony już przez senat.

**Paryż** 23 maja. Wczoraj zakończyli już obrońcy swoje mowy w procesie o krach miedziowy, 28 maja zostanie ogłoszony wyrok.

**Motelimar** 23 maja. Prezydent Carnot przybył tutaj o godzinie 8 rano, gorąco przywitany przez tłumy ludu. Burmistrz w przemowie zaznaczył przywiązanie ludności do dzisiejszego porządku rzeczy. Carnot odpowiedział, że jedynem jego zadaniem i całem powołaniem jest bronić tej silnej, tolerancyjnej, uczciwej rzeczypospolitej, jakiej sobie życzy lud.

**Bruksela** 23 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu górników, ukazali się trzej delegaci z kopalń czesko-morawskich. Jeden z nich, Knorr, dał ponury obraz położenia austrjackich robotników w kopalni węgla, którzy za dwunasto, czasem ośmnastogodzinną pracę, najwyżej 35 złr. miesięcznej płacy dostają. Wywody Knorra wywołały wielkie wrażenie.

**Bukareszt** 23 maja. Król przyjmował onegdaj deputację z Dobruczy, która w smutnych barwach przedstawiała położenie Dobruczy, a w szczególności prosiła o polepszenie administracji. Król obiecał, że się bliżej zapozna ze stosunkami Dobruczy i żywo się niemi zajmie.

**Belgrad** 23 maja. Król Milan, który przez ośm dni tu zabawi, w stosunkach z członkami gabinetu zachowuje się w sposób jak najbardziej zimny i ostrożny; zbliża się jedynie trochę do posła niemieckiego hr. Braya i do rejenta, jenerała Proticza.

**Cetynja** 23 maja. Misja biskupa z Antivari Millinkowicza, który prosił Papieża o zaprowadzenie w jego djecezji liturgji słowiańskiej, nie powiodła się. Zasiłek wysłany przez rosyjski prawosł. synod dla dotkniętych głodem emigrantów czarnogórskich wynosi około 400.000 franków.

**Konstantynopol** 23 maja. Pijani żołnierze znieważyli córkę pierwszego dragomana w poselstwie rosyjskiem, Iwanowa.

**Wiedeń** 23 maja. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 302·55. Akcje Länderbanku 226·30. Renta złota 103·95. Renta majowa 89·30.

### KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 22 maja 2 godz. 30 min. po południu.

| | złr. | ct. | | złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| Renta austrjac. papier op. | 89 | 30 | Obl. ind. gal.. | — | — |
| srebrn. „ | 89 | 90 | 4½% Obl. Poż. | | |
| 4% złota. | 110 | 35 | kraj. galic.. | — | — |
| 5% pa. nie. | 101 | 55 | 6% List. zas. g. | | |
| Akc. ban. AW.. | 964 | — | Za. kr. z. 36-l. | — | — |
| „ kredytowe | 302 | 50 | 4½% Listy zas. | | |
| Londyn....... | 117 | 40 | Banku kr. g.. | — | — |
| Napoleony.... | 9 | 36 | Akc. Länderb.. | 226 | 25 |
| Dukaty....... | 5 | 56 | „ kol. Kar.-L. | 195 | 50 |
| Marki........ | 57 | 67½ | „ „ lw.-czer. | 231 | — |
| 5% Ren. w. pap. | 99 | 80 | „ „ połudn.. | 127 | 50 |
| 4% „ „ złota | 104 | — | Ruble........ | 184 | 62 |
| Losy prem. w.. | 187 | 75 | Srebra....... | — | — |

Usposobienie giełdy: słabe.

**Berlin** 22 maja.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Bank. austr.... | 173 | 10 | 4% Lis. lik. pol. | 64 | 20 |
| Krótki Wiedeń | — | — | Ak. kol. Kar. L. | 84 | 70 |
| Banknoty ros.. | 233 | 25 | austr. kred. | 163 | 50 |
| 5% Lis. zas. pol. | 67 | 40 | Ultimo Ruble. | 233 | — |

NADESŁANE.

# JAK W ŻYCIU.

48) POWIEŚĆ

**Alberta Delpit.**

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Rozdrażnienie Saszy wzmogło się jeszcze, gdy po raz dziesiąty podano jej te same wstrętne potrawy. Tym razem do słoniny była tarta fasola i chleb razowy z ośćmi. Ust wprawdzie nie otworzyła, Nelly jednak znała ją aż nadto dobrze, aby domyśleć się na co się zanosi. Patrząc w twarz swojej pani bladą śmiertelnie, z wzrokiem pałającym, widząc jak Sasza odtrąca ze wstrętem wszelkie jadło, jak co chwila podnieca się morfiną, biedna dziewczyna była przygotowana na scenę najokropniejszą.

*Log-house* składał się z obszernej kuchni na dole, gdzie jadają zwykle podróżni i z kilku nędznych izb na piąterku. Sasza z Nellą zajęły jedną z nich, Roland zaś wybrał sobie rodzaj wązkiego i bardzo niewygodnego gabinetu, którego okno jedyne na prerję wychodziło. Ztąd mógł zwracać baczną uwagę na całą okolicę i przestrzedz dość wcześnie dwie kobiety, gdyby istotnie groziło im niebezpieczeństwo. Zafrasowany, niespokojny, młody człowiek nie zauważył ruchów gwałtownych i drgania Saszy nerwowego. Domyślał się, iż brak jadła zastąpi podwójną porcję wiskey'u; nie mogąc jednak temu przeszkodzić, udawał obojętnego. Umieściwszy się pod oknem, otworzył jedną szybkę i wytknął przez nią głowę. Koczowisko zbuntowanych coraz bliżej pod dom zajezdny się posuwało. Ognie, tu i ówdzie porozkładane, tworzyły półkole purpurowe, jakby mieszkańcy prerji chcieli zamknąć podróżnym wszelką drogę do ucieczki. W dyliżansie nie było więcej nikogo prócz Saszy, Nelly i Rolanda; widocznem było, iż na nich czatują. Położenie coraz się pogarszało. Jeden przeciw dwudziestu pięciu, Roland czuł się z góry pokonanym. Kogóż mógł przywołać na pomoc?

Przez trzy godziny nie ruszył się z miejsca, zdecydowany życie własne poświęcić, byle uratować dwie kobiety, które mu się były oddały w opiekę. Naraz coś się na dworze zaruszało. Roland dostrzegł ludzkie postacie, podnoszące się zwolna i zapalające smolne kagańce u najbliższego ogniska. Cóż oni zamierzali? Czy chcieli dom podpalić? Rabusie jednak odwrócili się plecami do domu zajezdnego. Kierowali się ku miejscu, które otaczał gęsty ostrokół. Tam trzymano woły i konie, potrzebne do przewożenia towarów. Roland nie mógł wiedzieć, iż *cow-boys'e* wykonywali jeden z ich ulubionych manewrów. Podpalają miejsce, gdzie są woły i konie upięte. Te ogniem przerażone zrywają pęta i uciekają na łeb na szyję. Właściciele oberży wraz z konduktorem i pocztyljonem puszczają się w pogoń za niemi; a tymczasem *cow-boys'e* obdzierają do czysta podróżnych, bijąc w czambuł, a nawet na śmierć mordując śmiałków zuchwałych, którzy próbują nierozważnie walczyć z nimi o zdobycz kosztowną.

W tej samej chwili ozwał się krzyk przeraźliwy w pokoju obok, gdzie się były umieściły dwie kobiety. Po krzyku nastąpiło łkanie bolesne. Roland nie potrzebował już teraz żadnych komentarzy. Zaczynała się ta sama niecna scena, która była mu tak wstrętną w Chicago i to tu, wśród pustyni. Radby był nie opuszczać swojego stanowiska obserwacyjnego, aby w danym razie stanąć w obronie swoich towarzyszek, widział się jednak zmuszonym spieszyć na pomoc Nelly, aby ją wydrzeć ze szponów rozjuszonej warjatki. Po trochu uspokojony oddaleniem się korsarzy prerji, Roland odstąpił od swojego w dachu otworu i udał się prosto do pokoju Saszy.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*



### KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

**Kraków, d. 23/5.**

(Bez bieżącego kuponu).

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Rubl papierowe . . za 100 rubli | 134 | — | 135 | — |
| Marki niemieckie . . za 100 mar. | 57 | 25 | 58 | 25 |
| 20-to frankówka złota . . . . . | 9 | 36 | 9 | 46 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | 101 | — | — | — |
| 4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100 | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m. | 104 | 50 | 105 | 75 |
| 4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100 | 98 | 75 | 99 | 50 |
| 5% Obligi komun. " " I Emis. | 100 | 75 | — | — |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 97 | 50 | — | — |
| 4% " " " " " II Em. | 95 | 25 | 96 | 25 |
| 4½% " " " " " . . | 100 | — | 101 | — |
| 5% " " " " " | 100 | 25 | 101 | 25 |
| 5% " " Bank. hip. z prem. 10% | 106 | — | 107 | — |
| 5% " " " " zwr. za 40 lat | 101 | 25 | 102 | — |
| 5% " " Król. Pol. za rubli 100 | 93 | 50 | 94 | 75 |
| 4% likwid. " " " " 100 | 89 | 25 | 90 | 50 |



Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.